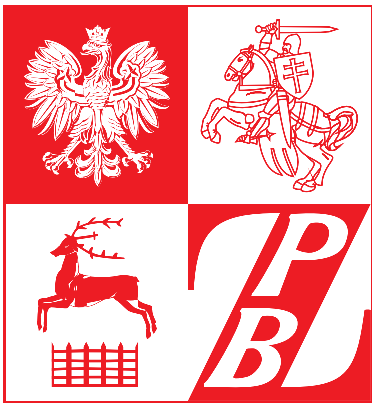


Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

# GŁOS znad Niemna na uchodźstwie

luty 2014 r. Nr 2 (91)

**«Ile będę żyć, tyle będę stawiać krzyże»**

Rozmowa z kpt.Weroniką Sebastianowicz z okazji Dnia Pamięci «Żołnierzy Wyklętych»

**str. 4-5**

# Związek Polaków pożegnał Zbigniewa Romaszewskiego

**Delegacja Związku Polaków na Białorusi na czele z prezesem Mieczysławem Jaśkiewiczem i przewodniczącą Rady Naczelnej Andżeliką Borys wzięła udział w pogrzebie Zbigniewa Romaszewskiego, przyjaciela naszej organizacji, wieloletniego senatora RP, legendy polskiej opozycji antykomunistycznej w czasach PRL.**

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 20 lutego w Warszawie. Msza św. pogrzebowa miała miejsce w warszawskiej Bazylice Archikatedralnej św. Jana.

Zbigniewa Romaszewskiego, który był kawalerem najwyższego państwowego odznaczenia Polski – Orderu Orła Białego oraz honorowym obywatelem Warszawy, żegnały tysiące mieszkańców stolicy.

Podczas Mszy św. pogrzebowej zaszczytu czytania fragmentu Pisma Świętego, jako jedyna z gości uroczystości, dostąpiła Andżelika Borys.

Mowę pożegnalną w archikatedrze wygłosił prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bronisław Komorowski. Głowa państwa zaznaczyła, że po 25 latach polskiej wolności «widać, jak ważne były zachowania, wskazania, pewne przesłania ludzi tak wybitnych, że możemy ich nazwać i legendami, i autorytetami tego początku marszu ku wolności».

Prezydent odniósł się też do tragicznych wydarzeń na Ukrainie. – Dzisiaj, kiedy ze ściśniętym sercem oglądamy sceny dramatu narodowego na Ukrainie, myślę, że wielu z nas myśli i czuje, że przypadł nam – Polsce – lepszy kawałek losu. Że ten dobry los, który nam przydzielił Pan Historii, jednak jest losem, który także i my współtworzyliśmy, korzystając z mądrości, korzystając z autorytetów takich ludzi jak Zbyszek Romaszewski – podkreślił Bronisław Komorowski.

Dodał, że Romaszewski miał ogromne zasługi w kształtowaniu postaw wrażliwości dla praw człowieka, praw obywatelskich. – Jestem przekonany, że każdy z nas i w modlitwie, i w myśli gdzieś ma to samo poczucie wdzięczności i tę głęboką potrzebę powiedzenia głośno, jak najgłośniej, że Zbigniew Romaszewski dobrze zasłużył się Polsce – zaznaczył prezydent.

Zmarłego Zbigniewa Romaszewskiego w Bazylice Archikatedralnej św. Jana żegnał także prezes opozycyjnej partii Prawo i Sprawiedliwość Jarosław Kaczyński.

Jego przemówienie zebrani w bazylice i przed wejściem do świątyni przyjęli gromkimi brawami. – Żegnamy cię, Zbyszku, z bólem, żegnamy cię jako wielkiego Polaka, wielkiego człowieka i żegnamy cię jako kolegę, przyjaciela, jako człowieka, który wpisał się w nasze życie. Dobrze przysłużyłeś się Polsce, dobrze przysłużyłeś się nam wszystkim – mówił prezes PiS nazywając zmarłego «współczesnym rycerzem». – Rycerzem dobrej sprawy, rycerzem sprawy praw człowieka, sprawy obrony zwykłych ludzi, bo przez cały czas kontynuował wysiłki zmierzające do tego, by tym zwykłym ludziom pomagać – przypomniał Kaczyński.

Jak dodał, Romaszewski był również razem ze swoją żoną Zofią «biurem interwencyjnym, biurem pomocy dla skrzywdzonych». – Rację mają ci, którzy mówią, że można jego działalność porównać z działalnością Andrieja Sacharowa czy Martina Luthera Kinga – zauważył polityk.

Jarosław Kaczyński zaznaczył, że Romaszewski to człowiek, który «zapisał się w polskiej historii współczesnej, ostatnich kilkudziesięciu latach polskiej drogi ku wolności». – Ale jednocześnie – jestem o tym głęboko przekonany – zapisał się w polskiej historii tej, która trwa już prawie 1050 lat i pozostanie w niej na zawsze jako przykład rycerza właśnie – dodał.

Jarosław Kaczyński, wspominając zmarłego przypomniał, że zaangażował się on po właściwej stronie, «po stronie tych, którzy chcieli rzeczywistej zmiany, którzy chcieli, żeby Polska odeszła od totalitarnych praktyk». Według prezesa PiS, jedną z najważniejszych decyzji w życiu Romaszewski podjął w roku 1976, angażując się w obronę robotników, ofiar wydarzeń «czerwca 1976 roku».

Dodał, że Romaszewski działał w obronie ludzi skrzywdzonych, w imię sprawiedliwości. – Było to działanie z pełną determinacją, a jednocześnie prowadzone sprawnie, racjonalnie – mówił.

Zbigniew Romaszewski, będąc wielkim synem Polski pozostał na zawsze w sercach przedstawicieli różnych narodów, między innymi Białorusinów, którzy przybyli na jego pogrzeb z biało-czerwono-białymi, z przyczepioną czarną wstążką żałobną, flagami. Rodzina Zbigniewa Romaszewskiego, który w ostatnich dniach życia angażował się w sprawę pomocy Ukraińcom, walczącym o europejską przyszłość dla swojego kraju, wykorzystała jego pogrzeb, aby zorganizować zbiórkę środków na pomoc ofiarom tragicznych wydarzeń w Kijowie.

Prochy Zbigniewa Romaszewskiego spoczęły w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach. Tu zmarłego żegnał między innymi marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz. Przypomniał, że zmarły torował drogę do wolnej, demokratycznej Polski. – Jego ślady na tej drodze są bardzo widoczne, to są ślady człowieka, który był przedstawicielem najlepszej polskiej inteligencji, która swoje korzenie miała w okresie II RP – mówił marszałek Senatu.

– Odszedł zbyt szybko, przedwcześnie, miał wiele planów, na pewno napisałby wiele rzeczy, książkę, ale dla nas książką jest jego życie – zauważył Borusewicz, przypominając, że Romaszewski był człowiekiem, który przeżył trzy epoki – okupację hitlerowską, PRL i nową, wolną Polskę.

– Żegnam Zbyszka Romaszewskiego w imieniu Sejmu, Senatu i także w imieniu członków KOR – powiedział łamiącym się głosem marszałek Senatu.

Grób Zbigniewa Romaszewskiego tuż po złożeniu do niego trumny z prochami zmarłego zaczął tonąć w kwiatach, składanych zarówno przez oficjalne delegacje różnych organizacji, instytucji i urzędów, jak i przez tak zwanych zwykłych Polaków, którzy czuli się zobowiązani towarzyszyć «współczesnemu rycerzowi» w jego ostatniej drodze.

Delegacja ZPB po uroczystościach w bazylice i na cmentarzu udała się na ucztę pogrzebową, aby jeszcze raz złożyć kondolencje wdowie zmarłego Zofii Romaszewskiej oraz jego córce Agnieszce Romaszewskiej-Guzy, mocno zaangażowanej we wspieranie aktywności obywatelskiej mieszkających na Białorusi Polaków i Białorusinów.

Podczas stypy po Zbigniewie Romaszewskim Mieczysław Jaśkiewicz i Andżelika Borys mieli okazję spotkać się i porozmawiać z kolejnym wielkim przyjacielem Polaków na Białorusi, byłym premierem Polski, a obecnie liderem opozycji i przewodniczącym partii Prawo i Sprawiedliwość Jarosławem Kaczyńskim. Liderzy ZPB i prezes PiS, wspominając śp. Zbigniewa Romaszewskiego i jego zaangażowanie w obronę Polaków na Białorusi, wspominali także o wielkiej sympatii, jaką darzył nas brat lidera PiS, tragicznie zmarły w katastrofie smoleńskiej śp. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński.

**Andrzej Pisalnik**




Iness TODRYK-PISALNIK

**Polacy na Białorusi wspominają Senatora Romaszewskiego, jako jednego z największych i najbardziej konsekwentnych w Polsce obrońców interesów polskiej mniejszości na Białorusi. To także dzięki Niemu i Jego osobistemu zaangażowaniu – po 2005 roku, kiedy reżim dyktatorski Aleksandra Łukaszenki przypuścił bezprecedensowy atak na największą na Białorusi organizację polskiej mniejszości, jaką jest ZPB – udało nam się przetrwać i wypracować metody działania w warunkach podziemia.**

**Zbigniew Romaszewski, jak nikt inny rozumiał specyfikę działalności w warunkach dyktatury, gdyż sam w czasach PRL-u tworzył skuteczne struktury opozycji demokratycznej, bez których odzyskanie przez Polskę niepodległości, a w konsekwencji – rozpad «imperium zła», jakim był Związek Radziecki, miałyby bardziej dramatyczny i tragiczny przebieg.**

**Zbigniew Romaszewski korzystał z każdej okazji, aby swoim autorytetem, wiedzą i doświadczeniem wspierać ludzi, walczących o prawdę i sprawiedliwość. Niósł wsparcie walczącym o europejską przyszłość dla swoich krajów Białorusinom i Ukraińcom, wspierał też nas – Polaków na Białorusi.**

**Po odejściu Zbigniewa Romaszewskiego na Wieczną Wartę, czujemy się osieroceni...**

## Aleksander Milinkiewicz o Romaszewskim

**O śp. Zbigniewie Romaszewskim wspomina honorowy członek Związku Polaków na Białorusi, lider Ruchu «O wolność» Aleksander Milinkiewicz.**



– Nie ma już z nami Zbigniewa Romaszewskiego, prawdziwej legendy polskiej opozycji niepodległościowej, współzałożyciela KOR – Komitetu Obrony Robotników, Komitetu Helsińskiego, jednego z liderów słynnej «Solidarności».

Dobry i zdecydowany, odważny i pryncypialny we wszystkim, skromny i bardzo prosty w stosunkach międzyludzkich intelektualista, on całą swoją działalnością demonstrował, że solidarność – to nie tylko pozycja i słowa, lecz przede wszystkim działanie. Utalentowany doktor fizyki, który rozpoczął działalność społeczną pół stulecia temu od zbierania podpisów w Akademii Nauk przeciwko wykluczeniu z uniwersytetu «za politykę» studenta historii Adama Michnika.

To jego wraz z innymi KOR-owcami wypuszczenia z więzienia żądał powołany tylko co niezależny związek zawodowy Stoczni Gdańskiej, skąd rozpocznie się proces wyzwolenia Centralnej i Wschodniej Europy od «imperium zła».

On, młody naukowiec, wraz z przyjaciółmi stworzy później w Warszawie «latające» Radio «Solidarność», które będzie nadawać wiadomości na falach głównego polskiego kanału telewizyjnego i doprowadzać do szału służbę bezpieczeństwa reżimu komunistycznego.

Jak mało kto Zbigniew Romaszewski rozumiał potrzebę międzynarodowej solidarności. On bronił Heleny Bonner i Andrieja Sacharowa, później wraz z Sacharowem występował z poparciem dla czeskich i słowackich sygnatariuszy Karty-77, organizował spotkania liderów polskiej opozycji z Vaclavem Havlem.

Mimo licznych obowiązków wicemarszałka polskiego Senatu, w 2009 roku na kilka godzin przyleciał do Mińska, żeby zwrócić się ze słowem powitalnym do delegatów Białoruskiego Forum Europejskiego. On szczerze wierzył: Białoruś wróci do rodzinnego grona zjednoczonej Europy.

Odszedł wielki wojownik o Wolność i Prawdę, Godność i Sprawiedliwość.

Wieczna pamięć temu Człowiekowi!

Składam wyrazy głębokiego współczucia Jego żonie i towarzyszce Zofii oraz córce Agnieszce…

**Aleksander Milinkiewicz, lider Ruchu «O wolność»**

# Święcenia grodzieńskiego biskupa

**Do obrony życia i sakramentalnego małżeństwa, a także do przekazywania wiary w rodzinach wezwał w czasie otrzymania swej sakry biskupiej ks. Józef Staniewski. Pierwszego lutego w grodzieńskim kościele katedralnym przyjął on święcenia biskupie. Nowy biskup pomocniczy w Grodnie przez wiele lat był rektorem i wychowawcą w miejscowym Wyższym Seminarium Duchownym.**




*Biskup pomocniczy diecezji grodzieńskiej ks. Józef Staniewski*

W uroczystości udział wzięli licznie przybyli duchowni, wszyscy biskupi Białorusi oraz nuncjusz apostolski na Białorusi abp Claudio Gugerotti. Do kościoła katedralnego przybyło bardzo wielu wiernych, by swymi modlitwami wesprzeć nowego biskupa. Głównym konsekratorem był biskup grodzieński Aleksander Kaszkiewicz, a współkonsekratorami metropolita mińsko-mohylewski abp Tadeusz Kondrusiewicz i bp Antoni Dziemianko z Pińska.

W homilii bp Kaszkiewicz zaznaczył, że Ojciec Święty mianując biskupem syna ziemi grodzieńskiej «pragnie dać Kościołowi lokalnemu dobrego pasterza, który zna swoją owczarnię, jej troski i potrzeby; wie, czym ona żyje, czego pragnie i oczekuje; i który przyrzeknie wiernie jej służyć, z pełnym oddaniem i poświęceniem».

Na zakończenie liturgii nowowyświęcony biskup dziękował wszystkim, którzy dotąd wspierali go w służbie pasterskiej i tym, których opatrzność Boża postawiła na drodze jego życia. «Szanujcie i brońcie życia, tego nienarodzonego i słabego fizycznie z powodu choroby, kalectwa czy starości. Trwajcie w nierozerwalności sakramentalnego małżeństwa, które zdolne jest przekazać dar życia przez miłość mężczyzny i kobiety. Podtrzymujcie w waszych rodzinach wspólną modlitwę, wspólny posiłek, miejcie czas na rozmowę z dziećmi i odwagę tłumaczenia młodzieży życia dorosłego» – tymi słowami zwrócił się do wszystkich diecezjan i ludzi dobrej woli nowy biskup grodzieński. Zachęcał wiernych, by szanowali kapłanów, biskupów, siostry zakonne, a swoimi modlitwami wspierali ich codzienną posługę.

Bp Staniewski całe swoje życie związał z Grodzieńszczyzną. Urodził się w Zaniewiczach niedaleko Grodna. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w seminarium grodzieńskim. Sprawował różne funkcje w Kościele partykularnym, najdłużej będąc rektorem miejscowego seminarium. Przez szereg lat był przełożonym i wychowawcą seminaryjnym, wkładając wiele wysiłku i czasu w formowanie nowych pokoleń kapłanów, a swoim zaangażowaniem dopomagał wielu młodym i wątpiącym w odkryciu drogi do Chrystusowego kapłaństwa.

**ks. Jerzy Martinowicz, Radio Watykańskie**

# W Lidzie odnaleziono polski sztandar szkolny

**W Lidzie, na strychu starego budynku szkoły noszącej imię pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej Gabriela Narutowicza, znaleziono przedwojenny sztandar. Ukryty był pod krokwiami. Z jednej strony jest biały, z wyszytym wizerunkiem Matki Boskiej, z drugiej czerwony – na nim orzeł w koronie – poinformował dyrektor placówki Siarhiej Fanasau.**

W dzisiejszej szkole średniej nr 1 w Lidzie trwa remont. Obiekt, który wzniesiono 86 lat temu jest w opłakanym stanie. Okazało się, że zaplanowane wcześniej prace trzeba rozszerzyć, bo poważnej naprawy wymagają podłogi, dach, sufity, drewniane parkiety trzeba w całości wymienić. Przewidziana rekonstrukcja sali sportowej nie wystarczy, żeby budynek mógł służyć kolejne lata.

Szkoła, która pierwszych uczniów przyjęła w 1928 roku, oficjalnie nie jest wpisana na listę zabytków architektury. Kierownik nadzoru budowlanego Olga Kozak powiedziała radiu Svaboda, że do tej pory w budynku nie było względa sanitarnego z prawdziwego zdarzenia, po rekonstrukcji będzie nawet kuchnia. Obiecuje, że boczne portyki zostaną zachowane bez zmian, jednak fasady budynku nie uda się odrestaurować w jednym stylu. Centralna część została zupełnie przebudowana, ale Kozak tłumaczy, że nie ma to większego znaczenia «ponieważ i tak skryta jest w głębi podwórka».

Dyrektor szkoły Siergiej Fanasau powiedział, że dawniej pod jednym dachem mieściły się dwie szkoły – dla dziewcząt i chłopców, ale około 1934 roku dzieci zaczęły uczyć się razem. W 1939 r., po zajęciu Lidy przez Sowietów otwarto dwie szkoły, białoruską i rosyjską. W czasie wojny Niemcy urządzili w nim szpital wojskowy. Obiekt został wybrany na lazaret, ponieważ był w tamtym czasie jednym z najlepszych w centrum miasta, w każdej klasie była bieżąca woda i umywalki. Dziś szkoła ma nawet własną stronę internetową – chwali się dyrektor.

Sztandar z imieniem Gabriela Narutowicza został znaleziony między krokwiami, kiedy rozpoczął się remont dachu. Jest w niezłym stanie, ale wymaga konserwacji – został już przekazany do pracowni konserwatorskiej. – Być może został tam ukryty w 1939 roku – powiedział Fanasieu.

Przy okazji remontu znaleziono też sowieckie dokumenty wydane przed wojną w Kazachstanie i Uzbekistanie. Na strychu prawdopodobnie ukryto je w 1941 roku.

**Kresy24.pl/svaboda.org**

## ŻEGNAMY NA ZAWSZE...

Wyrazy głębokiego współczucia
**Zofii Romaszewskiej i Agnieszce Romaszewskiej-Guzy**
z powodu śmierci



**MĘŻA I OJCA**
**ZBIGNIEWA ROMASZESKIEGO**

*składają Zarząd Główny ZPB oraz redakcja Glosu*

**Tadeuszowi Łukuciowi z Rodziną**
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci



**SIOSTRY IRENY**

*Zarząd Główny ZPB oraz*
*Oddział ZPB w Sopoćkiniach*

# Ułana nie upamiętnią w Czerwonym Kościele

**Zwierzchnik Kościoła katolickiego na Białorusi, metropolita mińsko-mohylewski, arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz nie wyraził zgody na zawieszenie w mińskim kościele pw. św. Szymona i Heleny krzyża i tablicy pamiątkowej ku czci ułana I Korpusu Polskiego w Rosji Tadeusza Pawlikowskiego.**




*Krzyż z tabliczką ku czci Tadeusza Pawlikowskiego*

Jak dowiedzieliśmy się od historyka Dionizego Sałasza, inicjatora upamiętnienia polskiego ułana, zamordowanego w 1918 roku przez bolszewików i rzekomo pochowanego w lutym 1918 roku w podziemiach Czerwonego Kościoła, arcybiskup uznał za niedostatecznie wiarygodne świadectwo faktu pochówku Tadeusza Pawlikowskiego w podziemiach świątyni, zawarte w powieści «Wojna i sezon» autorstwa brata zamordowanego – znanego polskiego pisarza emigracyjnego Michała Kryspina Pawlikowskiego.

Według Dionizego Sałasza potwierdzić świadectwo Michała Kryspina Pawlikowskiego o miejscu pochówku jego brata mogłyby specjalistyczne badania podziemi Czerwonego Kościoła, w krypcie którego jest kilka zamurowanych grobowców, w których mogą się okazać szczątki Tadeusza Pawlikowskiego. – Ale są to badania bardzo drogie – zauważa Sałasz.

Historyk zajmuje się obecnie poszukiwaniem potomków Michała Kryspina Pawlikowskiego, którzy mogliby potwierdzić autentyczność opisu śmierci i pochówku Tadeusza Pawlikowskiego poprzez ewentualnie pozostawione przez jego brata dokumenty, czy inne świadectwa.

– Ostatecznie, jeśli nie uda się przekonać arcybiskupa, że Tadeuszowi Pawlikowskiemu należy się upamiętnienie w Czerwonym Kościele w Mińsku, krzyż z tabliczką pamiątkową ku czci ułana zaproponuję zawiesić w innym stosownym miejscu – mówi Sałasz. Takie miejsca według historyka są w Polsce, między innymi w świątyniach Sopotu i Gdańska.

– Jestem rozczarowany decyzją arcybiskupa – mówi nam Józef Porzecki, prezes Komitetu Ochrony Miejsc Pamięci Narodowej przy ZPB, wspierającego inicjatywę upamiętnienia Tadeusza Pawlikowskiego w Czerwonym Kościele w Mińsku. Według Porzeckiego, trudno o lepsze świadectwo wydarzeń sprzed prawie stu lat, niż opis zawarty w uznawanej za autobiograficzną, opisującej tamte wydarzenia, powieści znanego pisarza, będącego na dodatek starszym bratem upamiętnianej osoby. – Przecież wiarygodności świadectw Michała Kryspina Pawlikowskiego nie podważał nawet współpracujący z nim Józef Mackiewicz, jeden z największych autorytetów w historii polskiego dziennikarstwa – dodaje działacz ZPB.

**Andrzej Pisalnik**

**Postscriptum:**

*Szanowni Czytelnicy!*

Po tym, jak powyższy artykuł ukazał na portalu znadniemna.pl, z redakcją skontaktował się ksiądz Paweł Sałabuda, redaktor naczelny katolickiej gazety diecezji grodzieńskiej «Słowo Życia». Oświadczył on, że zawarta w artykule informacja nie odpowiada rzeczywistości.

Ksiądz redaktor, niestety, nie potrafił wytłumaczyć, czy oznacza to, że ułan I Korpusu Polskiego w Rosji Tadeusz Pawlikowski jednak zostanie upamiętniony w mińskim kościele pw. św. Szymona i Heleny.

Czytelników i osoby zainteresowane przepraszamy za niekompletną, jeśli uwzględnić sprzeciw księdza redaktora, informację na temat upamiętnienia Tadeusza Pawlikowskiego.

Zobowiązujemy się do dalszego śledzenia za rozwojem tej sprawy i poinformowania czytelników o jej ostatecznym rozstrzygnięciu.

**Andrzej Pisalnik**

# Będzie pomnik Moniuszki

**Historyk Dionizy Sałasz, jeden z inicjatorów zbiórki podpisów do władz Mińska pod prośbą o postawienie w Mińsku pomnika, związanego z tym miastem twórcy polskiej opery narodowej Stanisława Moniuszki, otrzymał oficjalne potwierdzenie ze stołecznego urzędu, że pomnik Moniuszki pojawi się w białoruskiej stolicy.**

Z listu władz Mińska wynika, że, jak już, władze zatwierdziły projekt pomnika z podobiznami Moniuszki i innej postaci historycznej – klasyka białoruskiej literatury Wincentego Dunina-Marcinkiewicza, będącego autorem libretta do moniuszkowskiej opery «Sielanka». Pomnik ma stanąć w centrum Mińska na placu Wolności przed miejskim ratuszem do 200. rocznicy urodzin kompozytora, czyli do 2019 roku.

Jak dowiadujemy się od Dionizego Sałasza, jest on wdzięczny wszystkim sygnatariuszom, ułożonego przez niego i jego towarzysza – historyka Aleksandra Białego – listu w sprawie pomnika, pod którym w Internecie złożono 4200 podpisów oraz tym, kto zbierał podpisy pod listem na papierze. Takich podpisów do władz Mińska wpłynęło około stu dwudziestu.

Decyzję władz Mińska o tym, że pomnik Moniuszki stanie w stolicy Białorusi, Dionizy Sałasz traktuje jako zwycięstwo obywateli, nieobojętnych wobec sprawy upamiętnienia urodzonego w Ubielu pod Mińskiem i mieszkającego przez kilka lat w dzisiejszej stolicy Białorusi wybitnego kompozytora. Jak zaznacza Sałasz, zwycięstwo to nie było by możliwe bez aktywnego włączenia się w zbiórkę podpisów, mieszkających na Białorusi Polaków.

Przypomnijmy, że członkowie Związku Polaków na Białorusi aktywnie włączyli się w akcję po tym, jak apel Dionizego Salasza i Aleksandra Bielego został odczytany na posiedzeniu Rady Naczelnej ZPB w lipcu ubiegłego roku.

**a.pis.**

# Studniówka w Baranowiczach

**Przez całe życie będzie wspominana sobota 8 lutego 2014 roku przez tegorocznych maturzystów Społecznej Szkoły Polskiej im. Tadeusza Rejtana w Baranowiczach. Tego dnia odbyła się tu studniówka – bal szkolny, inaugurujący odliczanie stu dni do egzaminu maturalnego.**

Na balu oprócz maturzystów obecni byli: przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Brześciu na czele z konsul generalną Anną Nowakowską, delegacja Oddziału Siedleckiego Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» na czele z prezesem Jackiem Myszkowskim, delegacja Związku Polaków na Białorusi na czele z przewodniczącą Rady Naczelnej ZPB Andżeliką Borys, założycielka i pierwsza dyrektor szkoły Elżbieta Dołęga--Wrzosek, nauczyciele oraz rodzice.

– Przez lata nie szczędziliśmy wysiłków, by wyposażyć was w wiedzę, pracowaliśmy, by osiągać wyznaczone cele. Dzisiejszego wieczoru pragniemy jednak odłożyć na bok wszelkie troski i zmartwienia, by waszym udziałem stała się dobra zabawa – powiedziała na wstępie prowadząca uroczystość u boku swoich wychowanków dyrektor szkoły Eleonora Raczkowska-Jarmolicz.

Przepiękne sukienki i stylowe garnitury, a także okolicznościowy wystrój auli Domu Polskiego dodawały świątecznej atmosferze szczególnego uroku, podkreślając doniosłość wieczoru, a polonez w wykonaniu ośmiu par był zapowiedzią niezwykłego, blisko dwugodzinnego, programu artystycznego.

Maturzyści pokazali, na co ich stać! Potrafią nie tylko zdobywać «dziesiątki» i uczestniczyć w olimpiadach. Okazali się też zdolnymi artystami, tancerzami i reżyserami. Uczniowie pokazali nakręcony przez siebie film o życiu szkoły. Następnie zgromadzeni na sali mieli okazję wysłuchać pięknych piosenek, w wykonaniu uczniów i ich rodziców.



Iness TODRYK-PISALNIK

*Poloneza czas zacząć!*

Przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB Andżelika Borys, w imieniu własnym i prezesa ZPB Mieczysława Jaśkiewicza, życzyła gronu pedagogicznemu, rodzicom i maturzystom szampańskiej zabawy oraz jak najlepszych wyników na egzaminie dojrzałości. – Nie zapominajcie, że to, iż za sto dni będziecie mogli przystąpić do matury, zawdzięczacie również wysiłkom waszych rodziców i niezwykle ofiarnym nauczycielom, którzy z poświęceniem doprowadzili was do ostatniego etapu. A ten Dom Polski jest po to, żeby tętnił polskim duchem – powiedziała Andżelika Borys.

Przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB przekazała Społecznej Szkole Polskiej im. Tadeusza Rejtana w Baranowiczach partię podręczników do nauki języka polskiego, otrzymanych przez ZPB w ramach akcji «Książka dla Białorusi», prowadzonej w Polsce z inicjatywy naszej organizacji. Andżelika Borys deklarowała też dalsze wsparcie placówki oświatowej w Baranowiczach ze strony ZPB. Zapowiedziała, iż w czasie najbliższej wizyty delegacji ZPB w Poznaniu będzie rozmawiała z władzami oświatowymi miasta i województwa wielkopolskiego o współpracy z placówkami oświatowymi ZPB, w tym ze szkołą w Baranowiczach.

Prezes Oddziału Siedleckiego Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Jacek Myszkowski wraz z dr Barbarą Stelingowską z Instytutu Filologii Polskiej i Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach obdarowali tegorocznych maturzystów prezentami.

– Życzę maturzystom powodzenia, hartu ducha na egzaminach oraz dalszych wspaniałych osiągnięć. W imieniu pani rektor Uniwersytetu Przyrodniczo--Humanistycznego w Siedlcach zapraszamy do studiowania na naszej alma mater – powiedział Jacek Myszkowski. Dziękując nauczycielom, administracji Domu Polskiego, Związkowi Polaków na Białorusi, życzył miejscowym Polakom, aby pamiętali o swoich korzeniach i pielęgnowali polski język, kulturę oraz szerzyli wiedzę o Polsce wśród miejscowej społeczności.




*Tegoroczni maturzyści dziękują swoim nauczycielom*




*Anna Nowakowska, Jacek Myszkowski, Andżelika Borys i Eleonora Raczkowska-Jarmolicz wręczają upominki maturzystom*

Gdy program przygotowany przez uczniów dobiegł końca, szkolny dzwonek zaprosił młodzież na dyskotekę, a dorosłych na poczęstunek.

**Iness Todryk-Pisalnik**
**z Baranowicz**

# Podsumowano I edycję akcji «Z książką na Wschód»

**26 591 nowych książek dla Polaków na Białorusi i Ukrainie udało się zgromadzić w ramach zorganizowanej przez Fundację Energia dla Europy, Związek Polaków na Białorusi oraz Federację Organizacji Polskich na Ukrainie ogólnopolskiej zbiórki książek.**

W piątek 21 lutego w warszawskiej Księgarni «Badet» o wynikach akcji opowiedzieli dziennikarzom wspierający zbiórkę książek poseł do Parlamentu Europejskiego Paweł Kowal oraz przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB Andżelika Borys, która reprezentowała na konferencji prasowej Emilię Chmielową, przewodniczącą Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, nieobecną z powodu dramatycznych wydarzeń w kraju jej zamieszkania.

– Nie spodziewałam się, że uda się zebrać tak dużo książek – przyznała Andżelika Borys. Podkreśliła, że Polacy za wschodnią granicą Polski często są pozbawieni dostępu do ojczystego języka, będącego dla nich łącznikiem pomiędzy miejscem, w którym żyją i Polską. – Dzięki naszej akcji uda się zapewnić Polakom na Białorusi i Ukrainie szerszy dostęp do książek i podręczników szkolnych w języku ojczystym – podkreśliła polska działaczka z Białorusi.




*Podczas konferencji prasowej*

Wśród zebranych książek są elementarze dla dzieci, podręczniki dla młodzieży szkolnej, literatura dziecięca, popularnonaukowa, wydania historyczne, a także literatura piękna. Blisko 70 procent darów książkowych stanowią pozycje podręcznikowe. – To cieszy szczególnie, gdyż priorytetowym kierunkiem działalności Związku Polaków na Białorusi jest rozwój polskiej oświaty w kraju naszego zamieszkania poprzez wspieranie już istniejących oraz zakładanie nowych punktów nauki języka polskiego – powiedziała nam Andżelika Borys. Nie krył zadowolenia z efektów akcji także Paweł Kowal. Polityk wyraził nadzieję, że zbiórki nowych książek dla rodaków za wschodnią granicą w ramach kolejnych edycji akcji «Z książką na Wschód» okażą się nie mniej popularne w polskim społeczeństwie.

Aby dziennikarze mogli się przekonać na własne oczy, jak wygląda ponad 26 tysięcy książek, organizatorzy zaprosili ich do zaparkowanego nieopodal Księgarni «Badet» TIR-a. Załadowane i zamocowane zgodnie z wymogami transportowania tego typu ładunków, książki wypełniły naczepę TIR-a na całą jej długość (ponad 13 metrów) i szerokość (2,5 metra). Jak ujawnił Paweł Kowal, ogólna waga zebranych darów książkowych wyniosła około 12 ton, a statystyczny Polak, aby przeczytać wszystkie zebrane pozycje, musiałby poświęcić temu zajęciu 952 lata. Wartość pieniężna zgromadzonych dzięki życzliwości rodaków w Polsce darów wyniosła ponad 500 tysięcy złotych.

Wszystkie zebrane w ramach I edycji akcji «Z książką na Wschód» dary zostaną podzielone pomiędzy Związkiem Polaków na Białorusi i Federacją Organizacji Polskich na Ukrainie. – O ile wiem, rodacy na Ukrainie potrzebują książek między innymi do uzupełnienia zbiorów bibliotek polskich w swoim kraju, dlatego przypuszczam, że zgodzą się podzielić się z nami w ten sposób, abyśmy mogli wziąć więcej pozycji podręcznikowych – mówi Andżelika Borys, przypominając, że ZPB, działający w warunkach nieuznawania przez władze w Mińsku, ma bardzo ograniczone możliwości do prowadzenia bibliotek, ale stawia na naukę języka polskiego w najmniejszych nawet miejscowościach na Białorusi, gdzie są Polacy. – Naszym zadaniem jest zabezpieczenie w podręczniki każdego nauczyciela i ucznia, niezależnie od tego, czy uczą się w szkółce przy parafii, czy też pobierają naukę na zajęciach, prowadzonych przez nauczycielkę w jej prywatnym mieszkaniu – dodaje przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB.

**Andrzej Pisalnik**
**z Warszawy**

# «Ile będę żyć, tyle bę

**1 marca Rodacy w Polsce i na całym świecie obchodzili Narodowy Dzień Pamięci «Żołnierzy Wyklętych». Jest to święto, mające przypominać kolejnym pokoleniom Polaków o ofierze, złożonej na ołtarzu wolności i niepodległości Ojczyzny przez działaczy antykomunistycznego podziemia w Polsce i na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej.**

Na Białorusi żywą legendą polskiego ruchu oporu w czasach niemieckiej okupacji i późniejszych jest kpt. Weronika Sebastianowicz, prezes Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej przy ZPB, wiceprezes Zarządu Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej w Warszawie oraz członkini Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi.

**Rozmowę z Panią kapitan z okazji Dnia Pamięci «Żołnierzy Wyklętych» proponujemy Państwa uwadze.**



archiwum

*Ppor. Józef Nowik, por. Alfons Rodziewicz, ppor. Walenty Makusz, kpt. Weronika Sebastianowicz i ppor. Franciszek Szamrej salutują na cześć ostatniego dowódcy oddziału AK połączonych sił Lida-Szczuczyn Anatola Radziwonika, ps. «Olech» oraz innych żołnierzy poległych pod Raczkowszczyzną*

**Proszę opowiedzieć o Stowarzyszeniu, którym Pani kieruje.**

– Od początku lat 90. należę do Związku Polaków na Białorusi. Kierowane przeze mnie i działające przy ZPB Stowarzyszenie ŻAK nie jest zarejestrowane na terenie Białorusi, a więc, podobnie jak Związek Polaków na czele z Mieczysławem Jaśkiewiczem nie jest uznawane przez władze białoruskie. Stowarzyszenie zrzesza byłych żołnierzy Armii Krajowej. Głównym celem naszej działalności jest obrona godności, dobrego imienia i pamięci żołnierzy AK. Na dzień dzisiejszy Stowarzyszenie liczy 67 kombatantów, z których około 11 proc. potrafi się poruszać o własnych siłach. Pozostali, niestety, są po wylewach, zawałach, a niektórzy – innymi chorobami przykuci do łóżek.

**W czasach Stalina skazano Panią na ćwierć wieku łagrów. Według NKWD była Pani «wrogiem ludu», gdyż walczyła w szeregach AK. A niedawno, w niepodległej Białorusi, za rządów Aleksandra Łukaszenki – znów miała Pani proces, w którym została skazana przez sąd w Szczuczynie na wysoką karę grzywny za postawienie krzyża, upamiętniającego dowódcę oddziału połączonych sił AK Lida-Szczuczyn Anatola Radziwonika ps. «Olech» oraz innych żołnierzy AK, poległych pod wsią Raczkowszczyzna w walkach z NKWD w 1949 roku. Wychodzi na to, że Pani wciąż walczy?**

– Moja rodzina należała do Armii Krajowej od 1939 roku. Mój ojciec, Józef Oleszkiewicz, przed wojną był inżynierem, budował drogi i mosty. 19 Września 1939 roku, dwa dni po agresji na Polskę ze strony Armii Czerwonej, przyszedł do naszego domu w Pacewiczach (rej. wołkowyski) miejscowy komunista ze strzelbą. Chciał zabić ojca, ale moja starsza siostra Irena, gdy wycelował – podskoczyła i wybiła lufę, więc trafił nie w ojca, lecz w sufit. Gdy ojciec zapytał swojego napastnika, dlaczego chce go zabić, ten odpowiedział: «Bo panem jesteś», czyli – wrogiem ludu, bogaczem. Ojciec wyjechał do Wołkowyska, gdzie z miejscową inteligencją zakładał Związek Walki Zbrojnej. Później do walki w konspiracji wciągnął się i mój brat Antoni, a następnie – mama i ja. Nieraz myślę, że Armia Krajowa jest dziwną formacją. Nikt nas do niczego nie zmuszał, specjalnie nie zapraszał, a jednak szliśmy walczyć, czasem całymi rodzinami. Większość z nas wiedziała, że może nie wrócić po akcji, że może zginąć, trafić do więzienia i tam zostać dobitym.

**A jednak szliście…**

– Tak. Czasami nie mogę spać, jak o tym wspominam. Męczą mnie koszmary nocne. Nie mogę znaleźć odpowiedzi na pytanie: Dlaczego? Przecież większość z nas nie miała wykształcenia, bo mieliśmy ukończonych zaledwie parę klas szkoły. Dowództwo kadrowe wyjechało, zostawiając nas, w latach 1944-1945. Widocznie byli mądrzejsi i wiedzieli, że nic z naszej walki nie będzie. Ale my zostaliśmy i walczyliśmy. Zostałam zaprzysiężona w 1945 roku, wówczas nadano mi pseudonim «Różyczka». Zorganizowaliśmy cztery plutony, by bronić Polaków i polskości na naszej ziemi. Mieliśmy nadzieję, że zwyciężymy i Polska tu wróci, dlatego walczyliśmy do ostatniego. W 1946 roku ojciec został skazany na 10 lat łagrów. Mnie z mamą ujęto w 1951 roku. Byłam oskarżona za aktywne przestępcze kontakty z Armią Krajową, jako jej łączniczka. Trybunał Wojsk MGB Obwodu Grodzieńskiego w 1952 roku skazał mnie z mamą na 25 lat pozbawienia wolności, pozbawienie praw publicznych na 5 lat i konfiskatę mienia. Mój brat Antoni Oleszkiewicz, gdy przebywałam w łagrze w Workucie, kontynuował walkę w podziemiu WiN. Trafił w sowiecką obławę i ostatnim nabojem odebrał sobie życie.

**Pani wielokrotnie zwracała się z prośbą do KGB, żeby otrzymać informacje z archiwów i odnaleźć miejsce spoczynku brata.**

– Te prośby zakończyły się niczym. Do dziś nie wiem, gdzie brat jest pochowany, choć nie tracę nadziei, że kiedyś znajdę to miejsce. Może ktoś podpowie, może ktoś coś słyszał. Ostatnio nawet widziałam go we śnie. Prosił mnie o garnitur. Pomyślałam, że chodzi o zamówienie za niego Mszy św., tak też zrobiłam. Po jakimś czasie mój brat przyśnił się jednak także Mieczysławowi Jaśkiewiczowi, prezesowi ZPB. W jego śnie powiedział: «Czy moja siostra nie wie, jakiego garnituru potrzebuje zabity zmarły?». Zrozumiałam, że jest potrzebny krzyż. Mimo tego, że krzyże poległym żołnierzom, które stawiamy, nam niszczą i ścinają, a później jeszcze sądzą za ich postawienie i modlitwę, i tak będę je stawiać. Ile będę żyć, tyle będę stawiać krzyże po tych żołnierzach.

**Czy jako kombatanci II wojny światowej otrzymujecie jakąś pomoc od państwa białoruskiego?**

– Nie jesteśmy jako Stowarzyszenie zarejestrowani. Nie dostajemy, więc żadnej pomocy. Nie mamy wejścia do żadnego urzędu, gdyż te dwie litery AK wciąż bardzo denerwują urzędników. Do dziś nazywają nas bandytami. Jednak nie zwracamy na to uwagi. Kim ci ludzie są dla nas, żeby nas obrażać? Trzymamy się przysięgi i jej słów, które wypowiedzieliśmy przed krzyżem, zwracając się do Matki Boskiej Królowej Polski. Pamiętam, jako dziewczynka – gdy jechałam po złożeniu przysięgi rowerem – miałam wrażenie, że to nie ja kręcę pedałami, lecz jakaś siła wyższa. Powtarzałam wówczas słowa: zwycięstwo to nagroda, a zdrada to śmierć. Uważam, że nie zdradziliśmy i nie przegraliśmy. Mamy dzisiaj Związek Polaków, jest dużo działaczy, organizacja ma wiele oddziałów, są Polacy, którzy nawet w wieku 50-60 lat zapisują się na kurs języka polskiego, aby poznawać swoją kulturę, tradycję i historię Polski. A więc było warto walczyć nawet wówczas, gdy wydawało się, że jest to pozbawione sensu! Trzykrotnie w swoim życiu próbowałam je sobie odebrać. Ostatni raz było to na Syberii. Matka Najświętsza nie dopuściła jednak do tego. Przeprosiłam Ją ze łzami w oczach i obiecałam, że więcej tego robić nie będę. Żyję, więc do dziś i staram się pomagać wszystkim, kogo mam pod swoją opieką.

**W ubiegłym roku prawie w całej Polsce odbywały się spotkania z Panią. Często były połączone z pokazem wyprodukowanego przez Stowarzyszenie ODRA-NIEMEN i Studio Filmowe HORYZONT dokumentu filmowego pt. «Pani Weronika i jej chłopcy», który opowiada o Pani i żołnierzach z Pani Stowarzyszenia. Co dają Pani takie spotkania?**

– Mnie osobiście dodają energii do życia. Przy okazji naszej rozmowy chcę podziękować za dary, za paczki, które przekazują nam Rodacy z Polski na każde święto, a my je przyjmujemy ze łzami w oczach. Bardzo cieszy nas ta pomoc, choć tak naprawdę nie umieramy z głodu. Czujemy jednak ogromną satysfakcję, z powodu tego, że Rodacy o nas pamiętają. Zawsze powtarzam, że nas – Polaków – żadne słupy graniczne nie rozdzielą. Stoimy na granicy w kolejkach, czasem mamy problemy z przekraczaniem granicy, ale nie da się nas oddzielić od Rodaków w Macierzy. Jestem Polką, moje dzieci, wnuki i prawnuki są Polakami. Nie da się nas rozdzielić. Nawet w czasach radzieckich mówiono, że Ojczyzny, podobnie jak Matki, nie da się zmienić. Ta zasada przyświeca naszemu życiu do dziś. Nigdy nie zmieniliśmy i nie zmienimy naszej Ojczyzny!

**Wróćmy do spotkań. Pojawia się na nich sporo młodzieży. Jaka jest reakcja młodych ludzi na historię, o której Pani opowiada? Czy według Pani zainteresowanie Panią, jako żywym świadkiem historii, jest autentyczne?**

– Miałam wiele spotkań na Śląsku. W ciągu dziesięciu dni pobytu odbyłam siedem spotkań z dziećmi i młodzieżą w szkołach, liceach i na uczelniach wyższych. Niektóre dzieciaki nawet nie wiedziały, że na Białorusi są kombatanci. Były zdziwione, że nosimy polskie mundury, a na nich – krzyże z orłem. Zapamiętałam też spotkanie w jednej z białostockich szkół, gdzie była młodzież i dzieciaki nawet z pierwszej klasy. Tam grono pedagogiczne poprosiło uczniów, aby zawczasu przygotowali pytania. Tych pytań było tyle, że nie starczyło czasu, by na nie odpowiedzieć. Najczęściej pytali: Pani Weroniko, a co to znaczy łagier? A za co Panią sądzili? Mam wrażenie, że około trzech lat temu Polska zaczęła się budzić. Może się mylę, ale to samo mówią inni. Byłam już dużo gdzie: w Poznaniu, Słubicach, Głogowie, Gdyni, Wrocławiu, Warszawie itd. i mogę zapewnić, że wszystko, jeśli chodzi o zainteresowanie prawdziwą historią, zależy od dyrekcji szkoły. Bo w podręcznikach historia wciąż jest zakłamana. Na szczęście zaczęło się to zmieniać.

**Czy wspomina Pani jakiś szczególny moment z tych spotkań?**

– Po mojej wizycie w Białymstoku, w Internecie przeczytałam niezwykle wzruszający list od uczennicy drugiej klasy Liceum im. Adama Mickiewicza, w którym ona przepraszała za to, że nigdy nie słyszała o żołnierzach Armii Krajowej na Kresach, ani w domu, ani gdzie indziej. Dziękowała za możliwość spotkania z żywym świadkiem tamtych wydarzeń. Życzyła zdrowia i bardzo dziękowała. Napisała, że dzięki nam może żyć w wolnej Polsce. Był to niezwykle wzruszający dla mnie list. Po dwóch spotkaniach w Słubicach, dostałam od dzieci i młodzieży pięknie wykonany notes, w którym każdy z dzieciaków opisywał swoje wrażenia po obejrzeniu filmu «Pani Weronika i jej chłopcy» i moim wystąpieniu. Do dziś, jak nie mogę zasnąć, wyjmuję ten notes i czytam do 2.-3. w nocy. I dziękuję Panu Bogu za to, że mam ten notes. Czy nie na tym polega sens życia, żeby przekazywać nasze wspomnienia i doświadczenie kolejnym pokoleniom Polaków?

**Czy z Pani Stowarzyszeniem współpracuje młodzież miejscowa – na Białorusi?**

– Przede wszystkim pomaga nam młodzież z Lidy. Jest tam bardzo patriotyczne środowisko młodzieżowe, odczuwające niesamowitą więź z Ojczyzną. Ta młodzież pomaga miejscowym kom-

# ędę stawiać krzyże»



archiwum

*Kpt. Weronika Sebastianowicz postanowieniem Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego z dnia 12 czerwca 2012 roku została odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski «za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za działalność społeczną i kombatancką».*



archiwum

*Por. Alfons Rodziewicz, kpt. Weronika Sebastianowicz i ppor. Franciszek Szamrej na placu św. Piotra w Watykanie*



archiwum

*Brat Weroniki Sebastianowicz, Antoni Oleszkiewicz ps. «Iwan», zastępca komendanta oddziału II konspiracji o krypt. «Reduta» na terenie Wołkowyska i Grodzieńszczyzny. W 1952 r. w powiecie Wołkowysk wraz ze swoim komendantem Alfonsem Kopaczem ps. «Wróbel» został zdradzony i otoczony przez obławę wojsk NKWD w okolicach swojej rodzinnej miejscowości Pacewicze. W nierównej bitwie z ogromnymi siłami wroga został ranny, a następnie popełnił samobójstwo nie dając się wziąć do niewoli.*



archiwum

*Nieciecz. Kwatera żołnierzy I i IV Batalionu 77. Pułku Piechoty Armii Krajowej poległych w walkach za Polskę na ziemi nowogródzkiej 1941-1945*



archiwum

*Na Polskim Cmentarzu Wojennym na Monte Cassino*




archiwum

*Na Polskim Cmentarzu Wojennym, gdzie spoczywa 1051 poległych w czasie walk pod Monte Cassino*



archiwum

*Podczas spotkania w Ludowym Domu Kultury w Bukowinie Tatrzańskiej*

batantom, zawsze licznie stawia się na cmentarzach, by pokosić trawę, wyczyścić krzyże i nagrobki, pomalować pomniki. Gdy zadałam im pytanie, jak się zrodziła taka inicjatywa, przecież nigdy nie prosiłam ich o to? Ktoś mówił, że taką potrzebę wyniósł z domu, od rodziców, ktoś mówił, że od dziadków. Ale wydaje mi się, że po prostu te nasze polskie geny dają o sobie znać. Kiedyś młodzi ludzie przyszli do mnie i powiedzieli, że chcą mi się podporządkować, gdyż jestem starszą osobą, a oni chcą mi pomagać.

**Pisaliśmy, że pielęgnowaniem miejsc pamięci, związanych z Armią Krajową na Białorusi zajmuje się dużo ludzi, między innymi skupieni wokół Komitetu Ochrony Miejsc Pamięci przy ZPB.**

– Kiedy przeczytałam w gazecie wypowiedź prezesa Komitetu Józefa Porzeckiego, ucieszyłam się, że tak wiele ten Komitet potrafił zrobić: postawił krzyże i zawiesił tablice pamiątkowe na grobach żołnierzy. Szkoda tylko, że w tym wystąpieniu prezes Komitetu nie wspomniał o Ak-owcach. Od 1991 roku cmentarze, na których spoczywają żołnierze AK, żołnierze Września 1939 roku, wojny polsko-bolszewickiej, legioniści, a nawet powstańcy styczniowi znajdujące się w okręgach szczuczyńskim, lidzkim i nowogródzkim, znajdują się pod opieką AK-owców. Wcześniej, do 2005 roku, prawie nikt się tym nie interesował.

**A jak wygląda sytuacja teraz?**

– W ubiegłym roku Stowarzyszenie ŻAK przeprowadziło prace porządkowo-remontowe na cmentarzu w Surkontach, którym od wielu lat, jak zresztą wielu innymi na Lidczyźnie, opiekują się żołnierze AK z Lidy, a konkretnie – por. Alfons Rodziewicz i por. Franciszek Szamrej. Dzięki pomocy finansowej Najwyższej Izby Kontroli (NIK), Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej, Stowarzyszenia ODRA-NIEMEN i hojności innych darczyńców z Polski, a także przy dużym udziale młodzieży lidzkiej od maja do października przeprowadziliśmy gruntowe odnowienie cmentarza. Wyczyściliśmy ogrodzenie z mchów, przycięliśmy gałęzie, zagruntowaliśmy i pomalowaliśmy wszystkie betonowe części nagrobków, pomalowaliśmy metalowe tabliczki, krzyże i części ogrodzenia, usunęliśmy chwasty i posadziliśmy kwiaty. W sierpniu wraz z delegacją Stowarzyszenia Łagierników, której przewodniczył prezes Andrzej Siedlecki, Arturem Kondratem z Muzeum Armii Krajowej oraz kombatantami i młodzieżą z Lidy odnowiliśmy kwatery żołnierskie w Paszkiewiczach, Niecieczy oraz w Jancewiczach. Na przełomie września i października uporządkowaliśmy kolejne dwa cmentarze w Wiewiórce i w Naczy, gdzie spoczywają żołnierzy Armii Krajowej z oddziału Jana Piwnika ps. «Ponury».

**W tym roku Związek Polaków na Białorusi będzie obchodzić 70. rocznicę operacji «Ostra Brama». Jakie macie plany?**

– Trudno jeszcze planować, gdyż mamy jeszcze czas, chociaż już pewien zarys tego, co będzie, mamy. Ale prawdopodobnie pojedziemy na obchody okrągłej różnicy «Ostrej Bramy» do Wilna, bo jednak o wyzwolenie Wilna chodziło w operacji, rozpoczętej 7 lipca 1944 roku w ramach akcji «Burza». Jeśli Pan Bóg pozwoli, chcielibyśmy wraz z innymi kombatantami, którzy licznie przyjadą do Wilna, uczestniczyć w tych obchodach.

**Jak może Pani określić krąg partnerów Stowarzyszenia Żołnierzy AK na Białorusi?**

– Na pierwszym miejscu wymienię Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych na czele z prezesem Janem Stanisławem Ciechanowskim, dzięki któremu mamy między innymi opiekę socjalną oraz możliwość wyjazdów do sanatorium. Na drugim miejscu – Stowarzyszenie Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej, w którym jestem wiceprezesem. No i na trzecim miejscu – wrocławskie Stowarzyszenie ODRA-NIEMEN. Dzięki niemu spełniły się moje marzenia: w ubiegłym roku wraz z Alfonsem Rodziewiczem i Franciszkiem Szamrejem mogliśmy przeżyć niezapomniane chwile – odbyć wizytę do Watykanu i uczestniczyć w Mszy św., celebrowanej przez Ojca Świętego Franciszka. Także byliśmy na Cmentarzu Wojskowym w Monte Cassino. ODRA-NIEMEN zorganizowało dla nas także wyjazd do Bukowiny Tatrzańskiej i Zakopanego. W kwietniu miałam zaszczyt i przyjemność przez trzy dni być w Londynie, na licznych spotkaniach z Rodakami na Wyspach, zaś w czerwcu – odwiedzić Brukselę. Z całego serca wszystkim naszym partnerom dziękuję.

**O czym jeszcze Pani marzy?**

– Chciałabym skończyć żywot w takim świecie, w jakim przyszłam na świat, a urodziłam się w 1931 roku w wolnej Polsce. Chciałabym odejść spokojnie, wiedząc o tym, że młode pokolenie będzie pamiętało o nas AK-owcach i będzie dbało o nasze mogiły. Na koniec chciałabym zaznaczyć, broń Boże, nie chciałabym nikogo obrazić, ale aktywnie zaczęto nam AK-owcom pomagać, dopiero po 2005 roku. Przez cały ten okres na różnego rodzaju spotkania i uroczystości, jubileusze i pogrzeby woził nas swoim samochodem i był z nami zawsze prezes Związku Mieczysław Jaśkiewicz.

**Rozmawiała**
**Iness Todryk-Pisalnik**


Anna ADAMCZYK

*Chór «Lubczanie»*

# Przegląd kolęd wschodniosłowiańskich

**Działający przy Brzeskim Oddziale ZPB chór «Lubczanie» pod kierownictwem Sergiusza Lubczuka w pierwszych dniach lutego wystąpił na XIX Międzynarodowym Festiwalu Kolęd Wschodniosłowiańskich w Terespolu.**

Organizowany co roku w Terespolu Międzynarodowy Festiwal Kolęd Wschodniosłowiańskich jest największym w Polsce przeglądem kolęd charakterystycznych dla tradycji wschodniosłowiańskich. W tym roku uczestniczyło w nim 33 zespoły z Polski, Ukrainy i Białorusi.

Brzeskim artystom, aby znaleźć się w gronie zakwalifikowanych do udziału w przeglądzie i zaprezentować się na scenie festiwalu, trzeba było przejść przez selekcję uczestników, demonstrując wysoki poziom artystyczny, co też podopieczni Sergiusza Lubczuka z powodzeniem zrobili.

Występ brzeskich artystów, którzy zaśpiewali kolędy polskie i białoruskie, był witany przez publiczność głośnymi brawami. W programie festiwalu prezentowane były różne style wykonania, od tradycyjnego śpiewu cerkiewnego i chóralnego, poprzez wykonania ludowe, a kończąc na białym głosie (zwanego także «śpiewokrzykiem» – technika wokalna typowa dla muzyki ludowej – red.)

Jak czytamy na witrynie internetowej Radiobiper.info «publiczność, która licznie uczestniczyła w tym wydarzeniu, miała wyjątkową okazję posłuchać dawnych kolęd i pastorałek obrządku wschodniego, który przeważał niegdyś na terenach południowego Podlasia i Polesia Lubelskiego».

Organizatorami dorocznego przeglądu kolęd wschodniosłowiańskich w Terespolu, ocenianego jako wydarzenie wysokiej rangi o charakterze kulturalnym i religijnym, są: Prawosławna Diecezja Lubelsko-Chełmska, Fundacja Dialog Narodów, Nadbużańskie Centrum Kultury Prawosławnej w Terespolu oraz Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu.

Festiwal dofinansowany został przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz przez Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej.

**Anna Adamczyk z Brześcia**

# Chór «Polonez» w polskim Kolnie

**Leżące w województwie podlaskim miasto powiatowe Kolno od 8 do 10 lutego gościło działający przy Oddziale Związku Polaków na Białorusi w Mińsku chór «Polonez». Artyści wystąpili z kilkoma koncertami polskich pieśni religijnych, patriotycznych i ludowych.**

Już na początku wizyty opracowaną przez dyrygentkę chóru Janinę Bryczkowską wiązanką pieśni pt. «Ojczysty dom to istny raj…» goście z Białorusi podziękowali gospodarzom witającym ich w sali konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Kolnie: dziekanowi kolneńskiemu ks. Stanisławowi Radzińskiemu, staroście kolneńskiemu Henrykowi Dudzie oraz innym miejscowym dostojnikom, wśród których byli między innymi dyrektorzy miejscowych szkół oraz kierownicy jednostek organizacyjnych powiatu.

W niedzielę 9 lutego mińscy Polacy wystąpili z koncertem w kolneńskim kościele parafialnym pw. Chrystusa Króla Wszechświata. Tego samego dnia kolnianie mieli okazję posłuchać pieśni w wykonaniu rodaków z białoruskiej stolicy w sali widowiskowej Kolneńskiego Ośrodka Kultury i Sportu.

Zakończył pobyt w Kolnie poniedziałkowy występ artystów z Białorusi przed uczniami miejscowego I Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza.

Podczas koncertów chór «Polonez» prezentował kolnianom znane i lubiane polskie pieśni, ale najbardziej wzruszającym momentem każdego z koncertów było wykonanie piosenki «Polsko moja», której słowa i muzykę napisała Helena Abramowicz, organistka w kościele pw. św. Szymona i Heleny w Mińsku.

Chór «Polonez» nie po raz pierwszy gościł z koncertami w Kolnie. Tym razem przyjechał na zaproszenie proboszcza miejscowej parafii ks. Wojciecha Stefaniuka.

– Bardzo lubimy przyjeżdżać do Kolna. Czujemy się tu, jak w domu. Mamy dużo przyjaciół, których poznaliśmy podczas poprzednich wizyt w tym niezwykle uroczym mieście – dzieli się wrażeniami z pobytu Helena Marczukiewicz, prezes Oddziału ZPB w Mińsku.

**Ola Jabłońska z Mińska**

# Wystawa w Sopocie

**Blisko 120 prac autorstwa ponad czterdziestu artystów, członków Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi wystawiono w prestiżowej Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie w dniach 16 stycznia-16 lutego. Wystawa nosiła tytuł «Pod otwartym niebem».**


archiwum

*Przemawia prezydent miasta Sopotu Jacek Karnowski*

– Dużo eksponowanych prac inspirowanych jest ikoną i prawosławiem – ocenia goszczące w Sopocie dzieła malarskie Zbigniew Buski, dyrektor Państwowej Galerii Sztuki (PGS) w Sopocie. Zdaniem znawcy w niektórych pracach polskich artystów z Białorusi zauważalne są wpływy pochodzącego z Witebska wybitnego awangardowego malarza XX stulecia Marca Shagalla. – Ale są też dzieła o charakterze abstrakcyjnym oraz pejzaże – dodaje Zbigniew Buski.

Gospodarza galerii cieszy, iż, mimo tego, że należący do Towarzystwa Plastyków Polskich (TPP) artyści z Białorusi wystawiają się w Polsce regularnie, w Sopocie zostały wystawione dzieła, których jeszcze nie mieli okazji podziwiać miejscowi miłośnicy malarstwa.

Jak zgodnie podkreślają Zbigniew Buski i prezes Towarzystwa Plastyków Polskich Stanisław Kiczko, wystawa «Pod otwartym niebem» w Sopocie to efekt współpracy artystycznej między PGZ a TPP przy Związku Polaków na Białorusi. Dzięki tej współpracy, również trójmiejscy artyści regularnie, poczynając od 2006 roku, prezentują swoje dzieła na Białorusi, najczęściej w galeriach Grodna.

Prezentując dorobek TPP przy ZPB Stanisław Kiczko przypomina, iż jego stowarzyszenie skupia prawie stu artystów z całej Białorusi: Grodna, Mińska, Brześcia, Witebska, Mohylewa, Baranowicz, Lidy i Wołkowyska. Ponad połowa z nich ma ukończone wyższe studia plastyczne, a dwóch artystów zostało odznaczonych medalem «Zasłużony dla Kultury Polskiej».

– Mimo iż mieszkamy poza Polską, wspólne zainteresowania pozwalają nam, mieszkającym na Białorusi malarzom, przebywać w polskim kręgu kulturowym i zachowywać tożsamość narodową, jednocześnie wzbogacając ją o tradycje innych, przyjaznych nam narodowości, zamieszkujących Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej – mówi nam Stanisław Kiczko. Prezes TPP zaznacza, iż członkowie jego Towarzystwa tworzą w różnych technikach plastycznych, ale jednoczy ich przynależność do polskiego kręgu kulturowego i polskiej tradycji, co przekłada się między innymi na tematykę organizowanych siłami TPP plenerów i wystaw tematycznych, z których trzy tylko w ubiegłym roku było poświęconych historii Polski.

Stanisław Kiczko, dziękując za możliwość wystawiania prac członków TPP w tak prestiżowym miejscu, jakim jest PGS w Sopocie, podkreśla ogromną zasługę w tym władz miasta Sopotu i osobiście prezydenta miasta Sopotu Jacka Karnowskiego, który zaszczycił swoją obecnością i słowem powitalnym zgromadzonych 16 stycznia na wernisażu wystawy «Pod otwartym niebem» artystów polskich z Białorusi i miejscową publiczność.

**a.pis. na podstawie PAP/gazeta.pl**

# «Głos znad Niemna» w Sołach

**W Sołach koło Smorgoni, w kościele parafialnym pw. Matki Bożej Różańcowej 2 lutego odbył się koncert reprezentacyjnego chóru Związku Polaków na Białorusi «Głos znad Niemna». Po koncercie miejscowi Polacy «zreanimowali» w Sołach oddział ZPB, wcześniej tu istniejący, lecz od lat nie wykazujący się aktywnością.**


Andrzej PISALNIK

*Chór «Głos znad Niemna»*

Chór «Głos znad Niemna», kierowany przez Pawła Kmiecika i dyrygentkę Weronikę Szarejko, zaśpiewał podczas niedzielnej Mszy świętej jako chór kościelny, a potem zaproponował publiczności, która wypełniła świątynię, koncert składający się z dwóch części tematycznych.

W pierwszej połowie programu artyści z Grodna wykonali znane i mniej znane polskie kolędy i pieśni religijne. Następnie Paweł Kmiecik zapowiedział część patriotyczną, w której zabrzmiały między innymi takie utwory jak «Legiony» – pieśń I Brygady Legionów Polskich dowodzonych przez Józefa Piłsudskiego, czy przedwojenna piosenka żołnierska autorstwa Michała Zielińskiego «Serce w plecaku».

Patriotyczną część występu grodzieńskich artystów zgromadzeni w kościele parafianie odbierali ze szczególnym wzruszeniem. Być może sprzyjał temu fakt iż kościół parafialny w Sołach wyróżnia się wśród innych świątyń na Smorgońszczyźnie i Grodzieńszczyźnie tym, że jedną ze ścian kościoła zdobi przedwojenny fresk, świadczący o patriotyzmie miejscowej ludności. Fresk, który jakimś cudem przetrwał czasy sowieckie, ukazuje scenę rozbicia bolszewików przez oddziały Wojska Polskiego podczas Bitwy Warszawskiej.

Do pamięci o historii swojego narodu i o swoich przodkach nawiązał w wystąpieniu przed miejscowymi Polakami obecny na koncercie prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz.

Efektem spotkania Polaków w kościele stała się inicjatywa miejscowej społeczności polskiej, aby wznowić działalność istniejącego niegdyś w Sołach oddziału ZPB. W obecności prezesa organizacji grupa najbardziej aktywnych miejscowych Polaków po koncercie wyłoniła ze swojego grona kierownictwo nowej struktury Związku.

– Cieszy mnie, że w Sołach powstał oddział, gdyż oznacza to, że nad miejscowym cmentarzem, na którym są groby polskich żołnierzy, będzie sprawowana stała opieka – powiedziała nam prezes oddziału ZPB w Smorgoni Teresa Pietrowa. Wcześniej to właśnie ona organizowała sprzątanie cmentarza w Sołach i doglądała groby pochowanych tu polskich żołnierzy, między innymi żołnierzy Armii Krajowej.

**Andrzej Pisalnik**



# Ginie miasto ostatniego sejmu Rzeczypospolitej

**Choć trudno sobie wyobrazić podobną sytuację w XXI wieku gdziekolwiek indziej, w Grodnie ma miejsce bezkarne, systematyczne niszczenie historycznej zabudowy miasta: grodzieńskie władze traktują spuściznę pokoleń w sposób bestialski, jakby to miasto należało wyłącznie do dzisiejszych urzędników «gorispałkomu». A przecież ocalałe kamieniczki, budynki są dobrem pokoleń ludzi tam mieszkających oraz tych, których los rozproszył po świecie, ale pamięć o tym magicznym mieście przekazują swoim dzieciom i wnukom.**

Od 2005 roku trwa bezwzględne niszczenie miasta, które było stolicą Wielkiego Księstwa Litewskiego, sejmów Rzeczypospolitej w tym jej ostatniego z 1793 roku, a wreszcie stało się kolebką państwowości Białoruskiej. O Grodnie tych czasów pisał Władysław Reymont, laureat literackiego Nobla. Ulica jego imienia przetrwała do dziś jako jedna z nielicznych z okresu międzywojennego. Pozostawił wiele opisów w «Ostatnim sejmie Rzeczypospolitej», a opowieść ta budzi nastroje patriotyczne zarówno wśród Białorusinów, jak i Polaków.

W literaturze pięknej białoruskiej i polskiej to miasto jest symbolem wielokulturowości, przenikania kultur i tradycji narodowych. To miasto Elizy Orzeszkowej, Czesława Niemena kompozytora i muzyka polskiego, Ludwika Zamenhoffa, twórcy esperanto, Leona Baksta, malarza rosyjskiego. Grodno był domem dla wielu żydowskich uczonych z XVII aż po XX wiek. Wśród nich można wymienić Aryeh Löba ben Mordecai Ha-Levi Epsteina, Jonathana Ben Josepha i innych. Ich potomkowie jeszcze dzisiaj mieszkają w Izraelu, USA, Europie Zachodniej, Ameryce Południowej.

To miasto pokazało co znaczy wzajemny szacunek, tolerancja i współpraca między kulturami. Można tutaj wspomnieć chociażby katastroficzny w skutkach pożar 1885 roku. Wtedy Eliza Orzeszkowa pomogła licznym mieszkańcom miasta, którzy pozostali bez dachu nad głową i bez szans na odzyskanie majątku. Te tradycje współpracy ujawniły się jeszcze raz podczas gdy miasto było okupowane, zwłaszcza w latach 1941-1944.

Grodno to miasto ze swoistym klimatem. Było wielokrotnie niszczone w czasie wojen XVII -XVIII stuleci i w czasie II wojny światowej. Ale nigdy w historii miasta nie zdarzały się takie okrucieństwa wobec zabytków, zadawane celowo. W latach 1960– 1980 władze sowieckie wyburzyły w mieście wiele pomników architektury XVII-XX wieku. Dzisiejsza administracja miasta faktycznie utożsamia się z najgorszą tradycją bolszewicką. Z tym samym wielkim rozmachem, z tą samą manierą burzy, niszczy wszystko, co stanie jej na drodze, unikalne na skalę światową artefakty, dzieło być może Twojego przodka czytelniku. Nie robi nic, co przyczyniłoby się do odrodzenia miasta, którego urok mógłby przyciągać rzesze turystów podróżujących po Europie.

Odbudowa pałacu Radziwiłłów, budynku miejskiego Ratusza, dzielnicy rzemieślniczej Tyzenhauza, nowy most przez Niemen, byłyby najlepszymi rozwiązaniami dla miasta, które zasługuje na to by stać się częścią dziedzictwa kulturowego całego świata. Nie wolno dopuścić by zginęło pod gruzami, w paszczach buldożerów.

W Grodnie toczy się akcja filmu «Europa, Europa» Agnieszki Holland

A ile jeszcze filmów mogłoby powstać w Grodnie!

Oto charakterystyczny fragment z jednej strony internetowej

TOLERANCJA

…Grodno, ale i cała Białoruś to w pewnym sensie wzór tolerancji religijnej, takiej z jaką mieliśmy do czynienia tylko w czasach dawnej Rzeczypospolitej. Prawosławni, katolicy, żydzi czy muzułmanie żyją w zgodzie, żenią się ze sobą, wspólnie obchodzą święta szczególnie chrześcijańskie (czasem po dwa razy w wg. kalendarza gregoriańskiego a potem juliańskiego)…

Po roku 1991, po odzyskaniu przez Białoruś niepodległości młodzież całej Europy odkryła dla siebie to miasto nad Niemnem. Przez Grodno prowadzi wiele tras turystycznych i pielgrzymkowych, świadczą o tym niezliczone strony internetowe z wypowiedziami o tym mieście. Wróciło ono na mapy całej Europy, a teraz może ponownie z tych map zniknąć. Wzywamy wszystkich, którym nie jest obojętny los Grodna, aby wspierać akcję ratowania miasta. Napiszcie list do władz miasta, złóżcie petycję, by powstrzymać burzenie kamienic i całych kwartałów w mieście. Pozostaje nam wierzyć, że może dzięki Wam, powstrzymamy proces barbarzyńskiego niszczenia miasta, miejsca bliskiego wielu kulturom i narodom, Polakom, Białorusinom, Żydom…

**redakcja Głosu**
**za Kresy24.pl/harodnia.com**

**Adres Grodzieńskiego (miejskiego) komitetu wykonawczego:**

**Гродненский городской исполнительный комитет**

**230029, г. Гродно, площадь Ленина, 2/1**

**Białoruś, Grodno, 230029, Ploszcza (plac) Lenina, dom 2/1**

## Uzupełnienie

Szanowni Czytelnicy!

Józef Porzecki, prezes Komitetu Ochrony Miejsc Pamięci Narodowej przy ZPB, prosi o uzupełnienie swojej wypowiedzi, opublikowanej w tekście pt. «Podsumowanie roku 2013», który się ukazał w numerze 12 (89) «Głosu» za grudzień 2013 roku. Wedle życzenia zainteresowanego drugi akapit jego wypowiedzi, opublikowanej pod śródtytułem «Wspólnymi siłami udało się odnowić kilkadziesiąt miejsc polskiej pamięci narodowej», należy czytać w następującej redakcji:

«Bardzo ważnym wydarzeniem ubiegłego roku było całkowite odnowienie kwatery wojskowej z 1920 r. w Geniuszach koło Makarowiec. Renowację kwatery żołnierzy Wojska Polskiego w Geniuszach sfinansowali Natalia i Jan Dombrowscy, przedsiębiorcy z Grodna. Natomiast przy wsparciu finansowym Zbigniewa Banaszka z Ostrowi Mazowieckiej przeprowadzono renowację kwatery powstańców z 1863 roku w Jeziorach oraz mogiły żołnierzy Samoobrony Ziemi Szczuczyńskiej na cmentarzu w Szczuczynie.»

**Redakcja**

# Pamięci powstańca Antoniego Kaliszka

**Na cmentarzu katolickim we wsi Szczytniki niedaleko Łyszczyc członkowie Brzeskiego Oddziału ZPB oraz Polacy z rejonów brzeskiego i kamienieckiego w towarzystwie konsula Roberta Nowakowskiego z Konsulatu Generalnego RP w Brześciu w pierwszą niedzielę lutego oddali hołd pamięci uczestników powstania styczniowego przy grobie jednego z nich Antoniego Kaliszka.**



Anna ADAMCZYK

*Modlitwa przy grobie Antoniego Kaliszka*

Modlitwę w intencji weterana powstania z 1863 roku i jego towarzyszy broni poprowadził ksiądz kanonik Jan Wasilewski. Przypomniał on, że Polacy w tym miejscu co roku, już od 22 lat, oddają hołd powstańcom, walczącym o wolność Ojczyzny.

– Powstanie styczniowe było ostatnim wspólnym zrywem narodów polskiego, białoruskiego i litewskiego w celu odzyskania niepodległości Rzeczypospolitej – mówił konsul Robert Nowakowski, dziękując zgromadzonym za pamięć o powstańcu i przejaw patriotyzmu.

Ludziom, którzy spotykają się przy grobie Antoniego Kaliszka od 22 lat oraz tym, którzy opiekowali się mogiłą wcześniej, dziękował ksiądz kanonik Jan Wasilewski, niestrudzony w opiece nad polskimi miejscami pamięci na ziemi brzeskiej proboszcz parafii w Kamieńcu.

O Antonim Kaliszku, którego grób stał się dorocznym miejscem spotkań Polaków, oddających hołd pamięci powstańców styczniowych, wiadomo, że żył 95 lat. Urodził się na Lubelszczyźnie, na wsi w powiecie łukowskim. Od dziecka Antoni Kaliszek pracował jako pastuch, a w 1863 roku, zaciągnął się do oddziału powstańczego, który przechodził przez jego rodzinną wieś. Jak czytamy w opracowaniu Senatu RP pt. «Weterani 1863 r. i tradycja Powstania Styczniowego w II Rzeczypospolitej», razem z oddziałem Antoni Kaliszek dotarł wówczas do Chotynia w ziemi lubelskiej, gdzie oddział musiał stoczyć bój z Moskalami. Następnie Kaliszek brał udział w bitwach pod Żyżynem i pod Kockiem. Pod Sankami został ciężko ranny cięciem szabli kozackiej w twarz i dwa razy w głowę. Leżał nieprzytomny wśród zwłok, które Moskale mieli złożyć do grobu. Ale Moskale zauważyli, że powstaniec jeszcze żyje, więc zawieźli go do Lubartowa, gdzie Antoni Kaliszek przebywał przez 6 tygodni w szpitalu. Stamtąd, wraz z dwudziestoma innymi powstańcami, udało mu się uciec, ale po kilku tygodniach został schwytany ponownie i osadzony w więzieniu w Lublinie. W więzieniu powstaniec spędził dwa miesiące, po czym przez trzy lata był nadzorowany przez policję. Potem Antoni Kaliszek osiedlił się na kolonii Planta w Łyszczycach, gdzie zastał odzyskanie przez Polskę niepodległości, o którą walczył w powstaniu styczniowym. Zmarł w wieku 95 lat, a pochowany został na pobliskim cmentarzu w Szczytnikach.

**Anna Adamczyk**
**ze Szczytnik**

# Obchody rocznicy wywózek na Sybir

**Akademią żałobną w wykonaniu dzieci działaczy Związku Polaków na Białorusi i projekcją filmu «Zapomniana Odyseja» uczcili we wtorek Polacy Grodna pamięć ofiar zesłania «na nieludzką ziemię», z okazji 74. rocznicy pierwszej masowej deportacji Polaków z Kresów Wschodnich na Sybir.**

Uroczystość odbyła się w ramach cotygodniowych zebrań wtorkowych członków Oddziału ZPB w Grodnie. Licznie zgromadzonych na sali ponad stu grodzieńskich Polaków powitała prezes Stowarzyszenia Sybiraków i Ofiar Represji Politycznych przy ZPB Halina Jakołcewicz. Działaczka polska podkreśliła potrzebę przetrwania pamięci o ofierze tych, którzy cierpieli i ginęli w tajdze syberyjskiej za to tylko, że byli Polakami i nie potrafili się zrzec swojej narodowości, tradycji i wiary.

W nastrój skupienia, zadumy i refleksji na temat tragicznych wydarzeń sprzed 74 lat wprowadziły zgromadzonych uczennice polskich placówek oświatowych Grodna Justyna Porzecka, Anastazja Owsiejczyk oraz Agata Abramienko, recytując wiersze polskich poetów o Golgocie Wschodu.

Gdy zabrzmiały dźwięki wstępu Marszu Sybiraków zgromadzeni na sali Polacy podnieśli się ze swoich miejsc i w skupieniu, a niekiedy nie mogąc powstrzymać kręcącej się w oku łzy, dosłuchali utworu do końca, by później wspólnie pomodlić się za dusze rodaków, którzy zginęli w otchłani zbrodniczego stalinowskiego systemu niszczenia ludzkich istnień.

Po modlitwie organizatorzy uroczystości wyświetlili film dokumentalny pt. «Zapomniana Odyseja», poświęcony tragedii setek tysięcy Polaków deportowanych przez Sowietów na Syberię i do Kazachstanu.

W adnotacji do filmu, zamieszczonej na portalu Wirtualnego Muzeum Kresy-Syberia, czytamy:

«Film «Zapomniana Odyseja» Jagny Wright i Anety Naszynskiej, zamieszkałej w Londynie, jest opowieścią dokumentalną wydarzeń, jakie miały miejsce po inwazji sowieckiej na Polskę w dniu 17 września 1939 r.

W filmie tym widz będzie miał możliwość poznania osobistych historii Sybiraków, mieszkańców Kresów Wschodnich Polski, którzy w wyniku okupacji sowieckiej zostali brutalnie deportowani na Syberię i do Kazachstanu m.in. do obozów pracy. Do momentu agresji Rzeszy Niemieckiej na swojego dotychczasowego sojusznika – ZSRR w 1941r., z powodu chorób, głodu i wycieńczających warunków pracy prawie połowa więźniów zmarła. Z uwagi na fakt, iż ZSRR przystąpił do Aliantów, pozostali przy życiu obywatele polscy-zesłańcy zostali «zamnestionowani» i niektórzy z nich zdecydowali się na podróż z odległych miejsc zesłań, aby wstąpić do tworzonej w ZSRR Armii Polskiej. Armia ta stanowiła następnie bardzo ważny element sił alianckich w południowo-wschodniej Europie. Stąd też decyzja o ewakuacji jej do Persji, a następnie skierowania jej na front w Afryce i we Włoszech.

Po pokonaniu III Rzeszy sowieccy wrogowie stanęli po stronie zwycięzonych. 110.000 obywateli polskich i żołnierzy, którym udało się ewakuować z ZSRR stali się w przyszłości uchodźcami z przedwojennej Polski, którzy do niej nigdy nie powrócili, a Polska była zdana na bycie w strefie wpływów ZSRR. Zapomniana Odyseja Sybiraków nigdy nie doczekała się stacji końcowej, a wielu spośród nich stało się uchodźcami rozsianymi po całym świecie».

**a.pis.**



*Młodzi polscy patrioci z Lidy i porucznik Edward Akuszewicz*

# Edward Akuszewicz skończył 90 lat!

**Z życzeniami urodzinowymi i tortem, specjalnie upieczonym na tę okazję, odwiedzili 22 lutego mieszkającego we wsi Przydybajły pod Lidą kombatanta Armii Krajowej porucznika Edwarda Akuszewicza w dniu jego 90-letniego jubileuszu, młodzi polscy patrioci z Lidy.**

– Pamięć o bohaterach żyjących i pielęgnowanie pamięci o poległych żołnierzach, walczących o wolność Polski, jest jedną z najważniejszych form naszej działalności – powiedział witrynie internetowej «Polacy Grodzieńszczyzny» Paweł, działacz młodzieżowego patriotycznego środowiska Polaków Lidy.

Wizyta polskiej młodzieży bardzo ucieszyła Jubilata, którego życie jest przykładem losu autentycznego polskiego patrioty na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej.

90. urodziny pana Edwarda to powód do przypomnienia o Bohaterze nie tylko dla młodych polskich patriotów z Lidy.

Życzenia dla pana Edwarda w ramach akcji «90 życzeń na 90. Urodziny» zbiera w Polsce, opiekujące się kombatantami Armii Krajowej na Kresach wrocławskie Stowarzyszenie ODRA-NIEMEN.

«Pan Edward był jednym z pierwszych ochotników do oddziału partyzanckiego legendarnego «Ragnera» – porucznika Czesława Zajączkowskiego. W IV Batalionie 77. pp AK służył przez okres niemieckiej okupacji Nowogródczyzny – do Operacji Ostra Brama. Po nieudanej próbie dotarcia do Wilna «Ragner rozwiązał batalion, a «miejscowym» – chłopcom z Nowogródczyzny



*Tort urodzinowy specjalnie upieczony dla Jubilata*

– dał rozkaz powrotu do domów. Pan Edward również wrócił do rodzinnej miejscowości pod Lidą. Wkrótce potem aresztowany przez NKWD, został skazany na wieloletni pobyt w łagrach. Zwolniony w drugiej połowie lat 50-tych powrócił na Ziemię Lidzką i mieszka tam do dziś»– czytamy w opisie losu Bohatera, zamieszczonym na profilu Stowarzyszenia ODRA-NIEMEN w serwisie Facebook.

Inicjatorzy uczczenia jubileuszu kombatanta Armii Krajowej ze wsi Przydybajły wezwali swoich sympatyków, aby przygotowali kartki z życzeniami dla Edwarda Akuszewicza i przekazali je na adres Stowarzyszenia. Przy najbliższej okazji zebrane w ten sposób życzenia od rodaków z Polski zostaną przekazane polskiemu Bohaterowi na Kresach.

Podpisujemy się pod składanymi Bohaterowi Edwardowi Akuszewiczowi życzeniami.

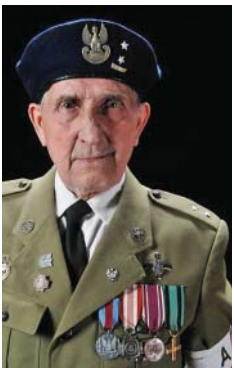
CHWAŁA BOHATEROM I NIECH ŻYJĄ 200 LAT!

**Redakcja Głosu**

## Życzenia

*Szanowny Jubilacie,*
*Edwardzie Akuszewicz!*
*W dniu Twojego Jubileuszu –*
*90. rocznicy urodzin*
*składamy najserdeczniejsze życzenia*
*najdłuższych lat życia w zdrowiu i szczęściu oraz*
*wszelkiej pomyślności.*
*Pamiętamy o Tobie i Twoich czynach,*
*których w życiu dokonałeś dla naszej*
*Ojczyzny – Rzeczypospolitej Polskiej.*
*CZEŚĆ I CHWAŁA BOHATEROM!*

**Zarząd Główny ZPB oraz koleżanki i koledzy ze Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej**



# Jasełka w Wojstomiu

**2 lutego, w święto Ofiarowania Pańskiego, w kościele pw. Najświętszej Trójcy w Wojstomiu koło Smorgoni, wychowankowie Heleny Andrycy, zasłużonej działaczki ZPB i prezes miejscowego oddziału Związku, zaprezentowali miejscowym Polakom w języku polskim inscenizowaną historię o Narodzinach Zbawiciela.**



*Wychowankowie Heleny Andrycy podczas przedstawienia*

Jasełka poprzedziła uroczysta Msza święta z okazji przypadającego na 2 lutego święta Matki Boskiej Gromnicznej, którą celebrował miejscowy proboszcz ks. Leon Ładysz. Z okazji uroczystości religijnej do świątyni przybyło około dwustu wiernych, którzy pozostali po nabożeństwie, aby obejrzeć przedstawienie w wykonaniu młodych wojstomian, uczących się języka polskiego u Heleny Andrycy.

– Cieszę się, że dzieci tak ładnie wyuczyły swoje role i prawie bezbłędnie wypowiadały kwestie po polsku – powiedziała nam Helena Andryca po przedstawieniu. Polska działaczka jest przekonana, że poprzez nauczanie religii w formie teatralizowanych przedstawień w języku polskim, jej wychowankowie nie tylko lepiej rozumieją Boga, lecz także uczą się polskości, która nieoderwalna jest od tradycji chrześcijańskiej.

Kościół pw. Najświętszej Trójcy w Wojstomiu słynie między innymi z tablicy pamiątkowej z płaskorzeźbą z wizerunkiem marszałka Józefa Piłsudskiego, umieszczonej na ścianie świątyni niedaleko głównego ołtarza. – Wiemy, że Polacy w Wojstomiu są bardzo patriotyczni. Bardzo dziękuję dzieciakom ich rodzicom i wychowawcom, zwłaszcza pani Helenie Andrycy, za wspaniałe przedstawienie! – zwrócił się do wojstomskich Polaków obecny na przedstawieniu prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz.

Jemu przypadła przyjemna rola świętego Mikołaja. Każde bowiem, biorące udział w jasełkach i obecne w świątyni dziecko, otrzymało z rąk prezesa ZPB słodki podarunek. Najbardziej aktywnym dorosłym działaczom ZPB w Wojstomiu prezes organizacji wręczył prezentowany niedawno w Grodnie kalendarz «Żołnierze Polski Podziemnej» z portretami obrońców Kresów, wydany przez oddział IPN w Białymstoku.

**a.pis.**

# Kalendarz «Żołnierze Polski Podziemnej»

**Delegacja Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku na czele z dyrektor Barbarą Bojaryn-Kazberuk prezentowała 30 stycznia w Grodnie kalendarz ścienny na rok 2014 z reprodukcjami portretów olejnych, grafik i rysunków przedstawiających sylwetki znanych i mniej znanych żołnierzy polskiego podziemia niepodległościowego.**

Wydany przez białostocki IPN kalendarz stał się w Polsce przebojem wydawniczym. – Niestety, wydanego nakładu zabrakło, aby zadowolić wszystkich, kto chciałby mieć ten kalendarz. Otrzymujemy prośby od chętnych z całej Polski – mówiła zgromadzonym na prezentacji miejscowym Polakom i twórcom, którzy przyczynili się do powstania hitu wydawniczego, Barbara Bojaryn-Kazberuk.

Inspiracją i pierwowzorem zamieszczonych w kalendarzu ilustracji posłużyły prace artystów z Towarzystwa Plastyków Polskich (TPP) przy Związku Polaków na Białorusi wykonane dla wystawy pt. «Pamięci bohaterów Armii Krajowej».

Wystawę tę mieszkańcy Białorusi mieli okazję podziwiać po raz pierwszy 12 maja zeszłego roku przy okazji uroczystości poświęcenia krzyża ku czci legendarnego dowódcy połączonych sił Armii Krajowej Lida–Szczuczyn Anatola Radziwonika ps. «Olech» w Raczkowszczyźnie – miejscowości w rejonie szczuczyńskim pod którą w 1949 roku zginął jeden z ostatnich obrońców Kresów. Potem portrety legendarnych dowódców i żołnierzy AK mieszkańcy Grodna mogli podziwiać w sali Związku Polaków na Białorusi. Następnie wystawa wyjechała w trasę po miastach Polski. W Białymstoku została zauważona przez współpracowników miejscowego oddziału IPN i naczelnika Biura Edukacji Publicznej tej instytucji Waldemara Wilczewskiego.

Pomysłodawca wydania kalendarza z reprodukcjami prac polskich artystów z Białorusi, przemawiając do zgromadzonych, niezwykle wysoko ocenił rolę kalendarza w edukacji patriotycznej polskiej młodzieży. – Ten kalendarz trafił do setek szkół na Podlasiu – oznajmił Waldemar Wilczewski, zachęcając polskich artystów z Białorusi do zorganizowania w roku bieżącym pleneru z myślą o 75. rocznicy agresji sowieckiej na polskie Kresy Wschodnie w 1939 roku. Naczelnik Biura Edukacji Publicznej IPN nie wykluczył, iż pokłosiem takiego pleneru mogłoby stać się wydanie przez IPN kalendarza tematycznego na 2015 rok.

– To ewenement na skalę Polski – tak ocenił zainteresowanie środowiska polskich malarzy na Białorusi tematyką historyczną Andrzej Chodkiewicz, konsul generalny RP w Grodnie. Dyplomata ujawnił, że kiedy w Polsce opowiada o działającym na Białorusi środowisku malarzy, zwracających się regularnie w swojej twórczości do tematu historii Polski, ta informacja budzi niedowierzanie. – Kiedy pytają mnie, co to są za malarze, odpowiadam, że są to współcześni twórcy, w większości mający opanowany warsztat akademicki i ukończone wyższe studia plastyczne – powiedział Chodkiewicz, zaznaczając, że istnienie na Białorusi tak unikalnego środowiska artystycznego to w dużej mierze zasługa Stanisława Kiczki, prezesa Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB.

– Cieszymy się, że nasze prace zostały docenione i utrwalone w tak wspaniały sposób – dziękował Stanisław Kiczko wydawcom kalendarza, konsulowi generalnemu, który był, jak określają wydawcy, «dobrym duchem» przedsięwzięcia, i swoim kolegom malarzom. – Wystawa, która zainspirowała IPN do wydania tego kalendarza, nie powstałaby bez pomocy Witolda Iwanowskiego – podkreślił prezes TPP, dziękując znanemu grodzieńskiemu publicyście i krajoznawcy, który udzielał twórcom konsultacji historycznych na temat każdej z utrwalonych na płótnie, a teraz też w kalendarzu IPN, postaci.

Zakończył prezentację wzruszający koncert polskich piosenek żołnierskich i patriotycznych w wykonaniu zespołu wokalnego «Ubi Caritas» pod kierownictwem Alicji Binert. Niektóre utwory w wykonaniu młodych artystów, takie jak «Legiony» – pieśń I Brygady Legionów Polskich dowodzonych przez Józefa Piłsudskiego, publiczność słuchała na stojąco.

Każdy obecny na grodzieńskiej prezentacji kalendarza IPN «Żołnierze Polski Podziemnej» dostał po jednym jego egzemplarzu w prezencie.

**Andrzej Pisalnik**

GŁOS
Redaktor Naczelna: Iness TODRYK-PISALNIK
Korekta: Danuta KARPOWICZ
Skład i łamanie: Alaksiej SALEJ
e-mail: todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com
Tel.: +375 29 78-78-825
Internet: znadniemna.pl
Rzeczpospolita Polska Ministerstwo Spraw Zagranicznych
Głos znad Niemna jest wydawany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP
Fundacja Wolność i Demokracja
Głos znad Niemna jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»